

Z POSTĘPEM.

KOMEDYA W PIĘCIU AKTACH

WIERSZEM

ORYGINALNIE NAPISANA

przez

KAZIMIERZA ŻALEWSKIEGO.



WARSZAWA.

NAKŁADEM I DROKIEM FELIKSA FRYZE I SKŁ.
przy ulicy Nowy Świat Nr. 12,

1874.

Дозволено Цензурою. — Варшава 13 Февраля 1874 г.

OSOBY.

Hrabia Kobylański.

Artur } jego dzieci.
Aniela }

Hrabina Kobylańska.

Zdzisław Krzyski.

Przepiórkiewicz.

Emma } jego dzieci.
Polikarp }

Baron Silber.

Leon jego syn.

Lisiewicz bankier.

Komisant Silbera.

Kozlikiewicz.

Książę Janusz.

Jacques kamerdyner Przepiórkiewicza

Józef } lokaje Kobylańskich.
Jan }

Goście—Młodzież—Służba.

Rzecz dzieje się we Lwowie w naszych czasach.

A K T I.

Salon u Kobylańskich bogato umeblowany,— troje drzwi.

SCENA I.

(Artur wchodzi prowadzony przez Jana).

A r t u r.

Ostrożnie!... no do licha nie pchaj mnie bałwanie,
Zresztą już sam iść mogę! Precz. *(Jan wychodzi)*

To w pięknym stanie

Dostałem się do domu.— Eh! głupie to życie,
Co noc takie hulanki!— Powracam o świcie,
A wstaję nad wieczorem.— Dziś piłem za wiele,
Trzy butelki szampana—moi przyjaciele
Wypili moje zdrowie—ja znów ich, nawzajem,
Kochajmy się wniesiono odwiecznym zwyczajem,
Wreszcie kiedy już słońce tę orgję oświeca
Ktoś na końcu zawołał pijmy zdrowie pieca.
Na tym piecu już kończą się moje wspomnienia,
Zdaje się—żem się nagle osunął z siedzenia,
Sniło mi się żem pływał... jak na morskiej fali
W koło mnie była woda... Tfu! djabli nadali,
Że ja się zawsze wciągnąć dam hulaszczey rzeszy
Aj! oczy mi się mrużą... głowa do snu śpieszy
(kładzie się na sofie).

Zdrzemnę się na tej sofie—już blisko dziesiąta!

Cieężko się bardzo wyrwać, gdy kto raz się wpląta
W te kółka koleżeńskie — (*mówi rozmarzony zasypiając*).

A szkoda mnie szkoda,
Emma... Zdrowie Henryka!... Wino to nie woda.
(*zasypia*).

SCENA II.

ZDZISŁAW, JAN, ARTUR *śpiący*.

J a n.

Nikogo nie przyjmuje.

Z d z i s ł a w.

Prócz mnie, wierzę snadnie.

J a n.

A na moje plecy gdy za to coś spadnie?

Z d z i s ł a w.

Bądź pewnym, na tej sprawie nie wyjdiesz naj-
[gorzej.

J a n (*n. s.*)

Nie wiem czy mi odlepi co tamten przyłoży,

(*odchodząc*)

Trzeba się zryzykować gdy już nie ma środka.

Z d z i s ł a w (*stojąc przed Arturem*)

W tym stanie!... a jam myślał że to nędzna plotka,
Że zawiść i obmowa godne tylko wzgardy,

Lecz nie—to wszystko prawda; ten duch niegdyś
[hardy,

Który gdzieś w górnych szlakach szukał ideału